Nr. 3. Lwów — Środa dnia 6. stycznia. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie ... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie ......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie ......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie ......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 hal.
Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 hal.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 3 hal.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: przy ul. Kopernika l. 15 a (parter). Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba ul. Karola Ludwika 21.

Co dzień niesie.

* Wybuchł we Lwowie powszechny strajk piekarski.

* Oględziny dzisiejsze w teatrze miejskim wydały pomyślny rezultat

* Proces pp. Wiktorów przeciw mecenasowi Löwensteinowi zakończył się wyrokiem dlań korzystnym.

* W namiestnictwie obraduje dziś konferencya w sprawie kanału pod Krakowem.

* Według londyńskich depesz, rosyjska odpowiedź nie zadowolniła rządu japońskiego. W Tokio panuje stagnacya finansowa. Na giełdzie panika.

* Ministerstwo wojny wzywa austryackich kandydatów do służby w Macedonii.

* Ostatnie nasze depesze o zatargu rosyjsko-japońskim brzmią alarmująco.

* W W. Kikindzie zamordowali wieśniacy posła węgierskiego adwokata Erenitza.

Dyaryusz.

Wtorek 5 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Telesfora. — Gr. kat. 10 Męczenników. — Słow. Włastybora. — Wschód słońca o 7·58, zachód o 4·13.

Zgromadzenia posiedzenia. W Izbie rękodzielniczej (Ratusz II p.) posiedzenie komitetu obywatelskiego dla obchodów i spraw narodowych o 6 w.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W „Czytelni katolickiej" (Rynek l. 30) wspólny opłatek o 7 w. — W „Sokole II" (handel W. Kozłowskiego, Gródecka l. 85) wspólny opłatek o 8 w. — W Kasynie miejskim wspólny opłatek dla członków Tow. poliklinicznego o 7 w.

Odczyty i wykłady. W uniwersytecie ludowym im. Mickiewicza (ul. Blacharska l. 5) wykład dr. M. Hankiewicza „Z historyi najnowszych czasów" o 8 w. Powszechne wykłady uniw.: Dr. Wartenberg „Filozofia Kanta" (Długosza 8) o 6. w. Dr. Schoenett „Owocowanie i rozsiewanie się nasion" (Muzeum bot. uniw.) o 7 w. Tow. akad. „Związek" (Jagiellońska l. 3) p. Goldberg „o Borkmanie" o 7 w.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Bogaty wujaszek". — Filharmonia: Koncert M. Rosenthala.

Środa 6 stycznia 1904.

Imiona. Rz. kat. Trzech Króli. — Gr. kat. Jehwenyi — Słow. Bojomira — Wschód słońca o 7·58, zachód o 4·15.

Nabożeństwa. W katedrze celebrować będzie sumę o 10 rano ks. arcybiskup Bilczewski.

Zgromadzenia i posiedzenia. W tow. zawodowych ogrodników (Pańska l. 11) walne zgromadzenie członków o 4 pop.; wspólny opłatek o 11 rano.

Zebrania towarzyskie, wieczorki i zabawy. W Stow. kuchmistrzów „Zgoda" (handel Leonarda, pl. Akademicki l. 1.) wspólny opłatek o 10 w. — W „Sokole" wieczornica wigilijna o 8 w. — Maskarada „Sokoła II" na stawie Sobka o 3 popołudniu.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: pop. „Dzierżawca z Olesiowa", wieczór „Aida". — Teatr ludowy: pop. „Roznosicielka chleba", wieczór „Śluby panieńskie" z panną Czaplińską

Czwartek 7 stycznia 1904.

Imiona Rz. kat. Walentego. — Gr. kat. Rożd. Chrysta. — Słow. Świętosława. — Wschód słońca o 7·57, zachód o 4·16.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 5/1. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna g 10.30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·65, Węg. renta kor. 98·60, Akcye austr. Zakł. kred. 679·75, Akcye węg, Zakł. kred. 769·—, Akcye Anglobanku 281·—, Akcye Unionbanku 544·—, Akcye Bankvereinu 519·50, Akcye Laenderbanku 450·—, Akcye Kolei państw. 669·50, Lombardy 84·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 439·75, Akcye Rima Muranyi 499·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 135 —, Ruble 253·—. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·—, $4^1/_2$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·75, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·10, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·—, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·20.

Usposobienie: silne.

Wiedeń. 5/1. (Tel. „Dnia"). Giełda popołudn. g. 12·30 w południe.

Marki 117·22, Renta majowa 100·65, Węg. renta koron 98·95, Akcye austr. Zakł. kred. 677·—, Akcye węg. Zakł. kred. 766·—, Akcye Anglobanku 281·—, Akcye Unionbanku 543·—, Akcye Bankvereinu 519·50, Akcye Laenderbanku 448·—, Akcye kolei państw 667·—, Lombardy 84·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye fabryki broni 453·50, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 434·—, Akcye Rima Muranyi 498·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. 1948·—, Losy tureckie 133·75, Ruble 253·—.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 5/1. Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 680·—, Akcye węg. Zakł. kred. 764·50, Anglobanku 280·—, Unionbanku 542·—, Laenderbanku 447·50, Bankvereinu 516·75, Bodencredit 946·50, Galic. banku hipot. 544·—, Kolei państw. 676·25, Kolei połud. 83·75, Kolei Elbenthal 418·—, Kolei północnej 5480·—, Kolei czerniowieckiej 576·—, Alpiny 436·50, Rima Muranyi 496·—, Prask. Tow. żelaz. 1939, Fabryki broni 488·— excl. kupon., tur. tytoniowe 343·50, Gal. karp. Tow. naftowego 1230, Obl. węg. indem. 98·30, Reyta majowe 100·60, Austr. renta kor. 100·65, Węg. renta kor. 98·90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·65, 4 prc. listy Banku krajow. 99·70, $4^1/_2$ prc. listy Banku kraj. 102·45, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·—, 4 prc. listy Banku hip. 99·50, $4^1/_2$ prc. listy Banku hip. 102·—, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·—, 4 prc. gal. obl. propin. 100·50, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·80, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 134·—, Marki 117·25, Ruble 252·75.

Usposobienie: po słabym przebiegu ustalone wskutek haussy kolei państwowych.

Wiedeń. 2/1. (Tel. „Dnia"). Cukier 19.55 (spokojnie). Spirytus 43·40 (bez zmiany. Nafta niezmieniona.

Berlin. 5/1. (Tel. „Dnia"). Giełda poranna. Akcye kredytowe 213·—, Tow. Dysk. 193·40.

Usposobie: bez ochoty.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 5/1. (Tel. „Dnia").

Pszenica na kwiecień 7·93 do 7·94, na październik 7·73 do 7·74. Żyto na kwiecień 6·70 do 6·71. Owies na kwiecień 5·53 do 5·54. Kukurydza na maj 5·25 do 5·26, na lipiec —·— do —·—. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zmienna.

Chmury wojenne.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). »Fremdenblatt« donosi, że nieprawdziwe jest doniesienie pewnego pisma wiedeńskiego, że austro-węgierski okręt wojenny »Zenta« wyruszył do Azyi wschodniej. Być może, że wiadomość tę wywołał fakt, iż okręt »Elżbieta« wyruszył w celach naukowych w podróż do Australii.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph donosi z Tokio: Rosya dała już odpowiedź na ostatnią notę Japonii. Korespondent dziennika sądzi, że odpowiedź ta zmierza tylko do przewleczenia sprawy. Japończycy zdecydowani są pewne interesa na Korei jasno postawić i w tej mierze poczynili zarządzenia. Nie pozwolą mianowicie Rosyi zająć pewnych punktów na Korei i dlatego wydano rozporządzenia, aby zapobiedz ewentualnej przemocy. Z powodu niebezpieczeństwa wybuchu niepokojów w Soeul wysłano angielski okręt wojenny do Mukpha.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tokio: Rozpowszechniła się tu pogłoska, że odpowiedź Rosyi, która nadeszła 2. stycznia, jest niezadowalającą. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma. W kołach poinformowanych sądzą, że rząd rosyjski mimo pokojowych oświadczeń Lambsdorfa, zupełnie jest opanowany przez rosyjską partyę wojenną. Wobec tego nie liczą tu na to, aby odpowiedź Rosyi była korzystną. Na giełdzie w Tokio panowała dnia 4. bm. ogromna panika i spadek kursów. Wielu giełdziarzy jest zrujnowanych.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« otrzymał z Tokio depeszę, że dniem i nocą wojska rosyjskie przybywają do Władywostoku. Wśród ludności szerzy się przestrach. Gazety w Tokio rozmaicie osądzają sytuacyę. Niektóre sądzą, że odpowiedź Rosyi jest pokojową i mają nadzieję utrzymania pokoju. Inne pisma sądzą, że Rosya używa tylko wykrętów, aby módz na Japonię zrzucić całą odpowiedzialność za zatarg.

Petersburg (Tel. wł. »Dnia«). Szanse pokojowego załatwienia zatargu z Japonią są z każdą chwilą mniejsze. Wojna z Japonią, wedle zapatrywania tutejszych kół politycznych, zdaje się być nieuniknioną. Położenie staje się tem rozpaczliwsze, iż Turcya z powodu zaangażowania się Rosyi na dalekim Wschodzie zwleka z wprowadzeniem reform, skutkiem czego rozdrażnienie wśród Macedończyków wzrasta.

Gibraltar. (Tel. »Dnia«). Rosyjski okręt wojenny i torpedowiec przejechały przez cieśninę.

Z Malty donoszą, że 5 rosyjskich torpedowców odpłynęło na Wschód.

Na początek.

Zawsze i wszędzie byłem, jestem i będę za zgodą, braterstwem ludów i ludzi. Mam to głębokie przekonanie, że musi być usunięte godło »homo homini lupus«, które teraz kieruje czynnościami społeczeństwa i ludzi poszczególnych, a natomiast powinna być przyjęta zasada »homo homini — frater«!

Do waśni pomiędzy ludźmi i narodami przyczyniają się głównie różnice wierzeń, różnice mowy, różnice przekonań politycznych i społecznych. Czy te różnice nie dałyby się usunąć? czy one zawsze dzielić będą ludzi na wrogie sobie obozy? — to są pytania, na które dotąd dają uczeni najsprzeczniejsze odpowiedzi. Zaś ludzie czynu wprost twierdzą, że bez walki zwierzęcej, bez krwi, bez gwałtów obejść się nie można. Jedni wywieszają proporzec czerwony, ażeby rozniecić nienawiść, złość i fanatyzm w sercach tłumu, nie pojmującego wcale że są drogi lepsze do szczęścia ludzkości. Drudzy płachtami o barwach narodowych podniecają wrogie usposobienia ciemnoty. Tam znowu inni każą wierzyć, że tylko to, w co sami wierzą, jest jedyną drogą do szczęścia. Wszystko to jednak, co ludzie czynu utrzymują, jest fałszem, a po większej części obłudą. Ludzkość powinna się otrząsnąć z pod władzy fanatyzmu, nienawiści, złości, a przedewszystkiem z pod panowania cynizmu i pijaństwa, to ostatnie rodzi egoizm, niszczy uczucia altruizmu, a dopiero na tych ruinach moralności dźwigają tak zwani przywódcy partyi swoje czynności zbrodnicze.

Miejmy tylko serce ludzkie w naszem łonie, miejmy umysł trzeźwy w naszej głowie, a będzie lepiej — tylko przez miłość, przez altruizm, możemy dostąpić do godności człowieka, bo nie dosyć jest mieć oblicze ludzkie, ażeby być człowiekiem, trzeba czynami dowieść, że się nim jest w istocie.

Dążyć ku uświadomieniu ludzi, że są drogi pewne, prowadzące do szczęścia, że te drogi są krańcowe przeciwne od tych, po których idziemy dotąd, powinno być zadaniem każdego człowieka myślącego, dbającego o postęp, o dobro społeczeństwa, o dobro ludzkości.

Zwracając nasze myśli, idące w kierunkach wyżej przytoczonych, ku sprawom konkretnym, wezmę dzisiaj temat, mający na celu wskazanie dróg kompromisu pomiędzy powaśnionymi; a więc biorę sprawę grecko-słowiańskiego alfabetu i kalendarza starego stylu, by ją poddać pod dysputę ogólną.

Wiadomą jest rzeczą, że alfabet grecki jest paleontologicznym zabytkiem po zamarłej przeszłości, posługiwać się nim dzisiaj, gdy mamy lepszy, dogodniejszy, wszechstronniejszy, aprobowany przez wszystkie ludy ucywilizowane, jest złem, jest śmiesznością, jest dzieciństwem szowinistycznem i niczem więcej; to samo rzec można o alfabecie słowiańsko-greckim, czyniącym niedostępnem czytanie tymi hieroglifami drukowanych książek. Zaraz po przybyciu do Lwowa rozmawiałem w tej kwestyi z p. prof. Ogonowskim; on sam przyznawał, że alfabet grecko-słowiański jest zły, niedostateczny, ale na propagowanie idei o zmianie i zastąpienie go łacińskim nie chciał przystać, powiadając, że gdy Rosya to uczyni, wtedy Rusini z wielką chęcią na to przystaną, ale nie pierwej. Na moje uwagi, że jeżeli Rosya źle robi, to nie jest powodem, ażeby Rusini źle czynili, nic nie odpowiedział i pozostało przy starem. Dzisiaj męczą dzieci, ucząc ich podwójnego alfabetu, jedynie z racyi ciasnego egoizmu zaściankowego, twierdzącego, »że co moje, to jest dobre«.

Każdy Rosyanin, każdy Rusin przyzna, że chiński alfabet jest chińszczyzną śmieszną, stawiającą wprost przeszkodę kształceniu się ludzi, zabijającą postęp; ale odnośnie do swoich alfabetów twierdzić będzie każdy z nich, że mają za sobą słuszność najoczywistszą.

Słyszałem nawet Rusinów i Rosyan, mówiących, że Polacy, z miłości do idei wszechsłowiańskiej, powinniby sami przyjąć alfabet rosyjski i tem dać dowód chęci do zgody. Rzeczywiście, Polacy byliby najchętniej przyjęli wspólny alfabet, lecz tylko wtedy, gdyby byli przeświadczeni, że on jest lepszy: ale świadomi tego, że alfabet grecko-słowiański jest zły, potworny, nie mogą popełnić samobójstwa intelektualnego.

Lecz chciejmy się zastanowić nad tem, co by stracili Rusini przyjmując alfabet łaciński. Chyba tylko miłość rządu rosyjskiego, któryby ich nazwał »iżmiennikami idei słowiańskiej«, ale czyż idea słowiańska, miłość i szacunek wzajemny spoczywają na takich kruchych podstawach, czy ona nie ma głębszych spójni, mocniejszych węzłów; wszak Czesi czują się słowianami chociaż nie piszą »kirylicą« i nie drukują »grażdanką«. Używać płetw Jchthyosaurów zamiast posługiwać się ręką ludzką jest absurdem, godnym umysłów egoistycznych, zacofanych, a nie ludzi światłych, widzących dalej, niż ciasny widnokrąg ich zaścianka górskiego na to pozwala, czujących głębiej niż to potrafi pop brodaty. Z drugiej strony rozważmy, coby zyskali Rusini, gdyby przyjęli alfabet łaciński. Primo to wszystko co się zyskuje przyjmując narząd lepszy, do wyrażania swych myśli. Jak na fujarce pasterskiej grać uwertur nie można, tak też czcionkami chińskiemi filozofii ani poematu oddać nie sposób; powiadają, że wszystko równo czy mierzyć na «futy«, »diujmy« i »sażeni«, czy na metry i milimetry; czy ważyć na funty i »zołotniki«, czy na gramy i kilogramy, bo tem się dobroć przedmiotu kupowanego nie zmieni, więc pozostać przy »futach i zołotnikach«. Tak jest, byłoby to dobrze, gdybyśmy mogli pozostać przy zacofaniu zaświatowem, żyć tętnem życia archaicznego, ale niestety musimy przyjść w zetknięcie się z ludami, przodującymi w cywilizacyi, musimy z nimi prowadzić handel wymienny, musimy wieść u siebie rachunki statystyczne, porównawcze, musimy chociaż niechcąco kroczyć po szczeblach cywilizacyi, a tego nie dosięgniemy przy sobkostwie i uporze dziecinnym. Po drugie Rusini zyskaliby taniość druku a ich dzieci miejsce w mózgu dla nauczenia się czegoś więcej, niż »kirylicy i grażdanki«. bo przecież wiedzieć powinniśmy, że mózg nasz nie jest naczyniem, do którego lać można tyle ile się chce, jeżeli się go zapcha rzeczami zgoła niepotrzebnemi, jak »asbukami« staro, nowo i najnowszo słowiańskiemi, jeżeli się go zapycha martwymi językami, strupieszałemi pojęciami, stać się on musi z konieczności niezdolnym do przyjmowania świeżych powiewów cywilizacyi.

Kto chce żyć seryo życiem ludzkiem a nie zwierzęcem, ten powinien się wyzbyć tego wszystkiego ze starej cywilizacyi, co tamuje postęp. A tamuje postęp w pierwszym rzędzie egoizm, trzymanie się oburącz zakostniałych uprzedzeń, przesądów, wierzeń, a szczególniej w obecnym wypadku przekonań, że w alfabecie greckosłowiańskim leży zaklęta myśl jedności słowiańskiej.

R. O' Monroy.

Dwaj ojcowie.

(Dokończenie).

Nastąpił nowy uścisk, gorący, a oczy ich wypełniły się łzami, których obetrzeć nie uważali nawet za potrzebne. Spływały po brodzie á la Henryk IV i po bródce »cesarskiej« i to ku wielkiemu rozczuleniu pięknych pań, które defilowały, składając życzenia nowożeńcom.

— Widziałeś jak hrabia de Landaillac płakał!

— A markiz de Nivonne miał takie załzawione oczy. Nie wiem czy i tobie tak jak mnie się dzieje, ale nic mnie tak nie wzrusza jak łzy na męskiej twarzy.

— Ach! to są idealni ojcowie! Co za szlachetny i wzruszający przykład!

I dyskretnie, przechodząc koło nich po ucałowaniu kochanej Yolandy, ściskały długo ręce dwóch ojców, mówiąc im ze wzruszeniem:

— »Całem sercem jestem z wami — drogi panie! — Rozumiem pana. — Odwagi!...« i wiele innych czułych i pocieszających frazesów.

W końcu tej długiej procesyi, Landaillac i Nivonne myśleli w dobrej wierze, że wszystko, co mieli najlepszego, stracili, i że byli najnieszczęśliwszymi ludźmi na świecie.

Wróciwszy do siebie, po rozdzierającem serce pożegnaniu, po ostatniem ucałowaniu dzieci, które wyjeżdżały do Wiednia, zaczęli się spokojniej zastanawiać nad swojem położeniem; Jehan nie przestrzegał często pory obiadowej. Trzeba było czekać na niego, wskutek czego obiad bywał nieraz zimny, a niekiedy przyprowadzał ze sobą z urzędu bardzo nudnych młodych ludzi. A Yolanda? Trzeba było ustawicznie mieć się przed nią na baczności — ani listu żadnego nigdy zostawić, ani fotografii, ani romansu, czy humorystycznego pisma. Dom stał się klasztorem. Oczywiście będą swobodniejsi...

Swobodniejsi! Serca ich rozszerzyły się pod wpływem tego magicznego słowa! Swobodniejsi!... Będą mogli nareszcie żyć według swego upodobania, podróżować, wyjechać do Trouville czy do Aix-les-Bains, zapraszać przyjaciół, a nawet wesołe kobietki na obiad, wracać, kiedy im się będzie podobało, bez potrzeby stąpania po schodach na palcach, będą mogli nie nocować w domu! Tak, nie nocować! Dlaczegożby nie, ostatecznie? Ach! będą znów mogli rozpocząć wesołe, kawalerskie życie! Było to jakby tchnienia wiosenne, które odświeżało ich mózgi, obciążone dotychczas ojcowskiemi obowiązkami.

Landaillac jadł obiad na ulicy Królewskiej, a Nivonne w Epatant z miłymi, wesołymi przyjaciółmi, i nie mogli nie przyznać, że posiłek w klubie był zupełnie inaczej przyjemny, aniżeli sam na sam w poważnej familijnej jadalni. Ażeby uczuć odzyskaną wolność zakropili pieprzne i obfite dania butelką starego, myszką trącącego wina, i po paru kieliszkach likieru, z cygarami w ustach, w kapeluszach na bakier, wyszli na ulicę z silnem postanowieniem zakończenia wieczoru w sposób możliwie najbardziej hulaszczy.

Nie wiem dobrze, co się działo od godziny dziewiątej do północy; Paryż jest wielki i nieskończenie gościnny; tyle wam jednak mogę powiedzieć, że nasi dwaj ojcowie, w pomiętych koszulach, poprzekręcanych krawatach, spotkali się w Moulin-Rouge dobrze po północy.

Co za różnica w całem zachowaniu i wyglądzie w porównaniu z ranem! Zaledwo się poznali.

— Landaillac!

— Nivonne!

Patrzyli chwilę na siebie, trochę zmieszani; wreszcie, jak dwaj augurowie wybuchnęli śmiechem; tak dalece zabawny był kontrast sytuacyi między ranem a wieczorem. Przeł. *t. i.*

tak jak w księgach izrealskich cała mądrość wszechświatowa.

Cobyśmy powiedzieli o człowieku, który widząc postęp w jakimś kierunku u swego sąsiada wzdrygałby się go przyjąć z racyi tej tylko, że to sąsiad wynalazł a nie on sam; kto jest zdolny do postępu, kto pragnie go, ten nie będzie trwał w starych śmieciach, inercya ducha, lenistwo myśli jest oznaką niedołęstwa umysłowego a nie cechą patryotyzmu.

Drugą ogromną przeszkodą dla wspólnego porozumienia się jest trwanie, leniwcowe prawie, przy starym kalendarzu i wmawianie sobie i swoim, że to jest akt wielkiej mądrości patryotycznej i politycznej, a wszakże jest to akt godny tylko nierozwiniętego umysłu, kiepskiego egoizmu zaściankowego. Rozmawiałem w tej kwestyi z ś. p. prof. Szaraniewiczem, wskazując na wielką szkodę, jaką przynosi społeczeństwu całemu ten na pozór niewinny upór ludzki. Wszak każdy widzi, że ten podwójny kalendarz przyczynia nieobliczalne szkody i materyalne i moralne, co do tych ostatnich, to lud prosty, ciemny widząc, że we dnie, które on uważa za uroczyste, za święte, pracują inni jakby w dzień powszedni — uważa tedy tych innych za heretyków, za ludzi bezbożnych.

Żydzi np., którzy w szabas nie biorą się do żadnej roboty, widząc jak chrześcijanie w dzień szabasowy pracują, pomimo woli czują niechęć do nich, bo gwałcą dzień ich świąteczny, ale sami tego odczuć nie umieją, że i chrześcijanie, widząc ich handlujących i pracujących w święta i w niedziele, mają prawo takie same czuć do nich niechęć i prawo nie pozwalać gwałcić tego, co uważają za święte. Prof. Szaraniewicz na moje uwagi i przekonywania odpowiadał »non possumus«. Ale oświadczył zarazem, że czuje sam aż nadto dobrze, że trwanie przy starym kalendarzu jest wielkiem złem, tylko że Rusini inicyatywy brać nie mogą, lecz że chętnie przystaną na zmianę, jeżeli Rosyanie zrobią początek. Zrywać solidarność z protektoem słowiańskiej idei, uważał prof. Szaraniewicz za niemożebne, a tu słowiańska idea była dla niego uwięziona w starym kalendarzu. Czytałem przed rokiem w jakimś kalendarzu rusińskim ogromne pochwały dla idei starego kalendarza, bo w nim tkwi cała kwintesencya patryotyzmu rusińskiego, przyjąć nowy kalendarz, którym się posługuje cała ludzkość postępowa, byłoby to równem — przeniewierzeniu się najwznioślejszym uczuciom patryotycznym. Więc postęp każdy uważają Rusini za zdradę stanu, za utratę najdrogocenniejszych skarbów swoich narodowych.

Mogą powiedzieć Rusini do Polaków: zróbcie poświęcenie dla zgody obopólnej i wróćcie do starego kalendarza. Tak, wróciliby Polacy najniezawodniej, gdyby ten zwrot oznaczał postęp, a nie wstecznictwo. Czy wobec tych wytkniętych dwóch strasznych krzywd jakie przyczynia społeczeństwu upor dziecinny patryotów rusińskich, czuje którykolwiek z nich, że czyni krzywdę aż dwom narodom? — bynajmniej, wszyscy oni uważają siebie za pokrzywdzonych, za uciemiężonych. za związanych niewolą. Mój Boże, gdybyśmy mieli tylko taką niewolę pod berłem rosyjskiem jaką mają Rusini w Galicyi, bylibyśmy zadowoleni, zobaczylibyście wtedy jakbyśmy potrafili pielęgnować wszystko co wzniosłe i szlachetne, nie podniecając tłumów ciemnych do nienawiści, nie zachęcając ich do mordów i do pożogi, a idea narodowa rozwijałaby się na podstawie słuszności i sprawiedliwości, nie tkwiłaby w zastoju, zacofaniu, ale w postępie. Nie szukalibyśmy opory w łaskach nieprzyjaciół, ale we własnych moralnych i materyalnych siłach, w tych siłach znalazłaby cała słowiańszczyzna przedmurze przeciwko zapędom hakatystycznym. Nie fortecy, nie armie, lecz własne siły moralne narodu stanowić powinne ostoję najskuteczniejszą przeciwko gwałtom zewnętrznym.

Rzuciłem tych kilka myśli, jako temat do wypowiedzenia się otwarcie każdemu w kwestyach tak blisko obchodzących społeczeństwo całe. »Dzień«, którego redakcya ma na celu łagodzenie przeciwności, może będzie najodpowiedniejszą areną dla wszystkich tych, którzy zechcą swe zdanie wypowiedzieć otwarcie sine ira i bez połajań wulgarnych.

Jeżeli te myśli pobudzą ludzi do zastanowienia się głębokiego nad kwestyami łączności i znośnego współżycia, jeżeli redakcya potrafi rozliczne pragnienia i dążności skupić w jedno ognisko pod hasłem miłości bliźniego — to już zyskaliśmy wiele.

Dr. B. Dybowski.

Z kraju.

Kraków. Skutkiem powstałej wśród publiczności tutejszej na wiadomość o katastrofie chicagoskiej paniki, zarządził magistrat zbadanie warunków bezpieczeństwa w obu teatrach krakowskich, miejskim i ludowym, dalej w „Colosseum“ i teatrzyku w hotelu „Union“. Co do teatru miejskiego, to zatwierdzono w nim środki bezpieczeństwa, o których donosiliśmy wczoraj, jak zapuszczanie po każdym akcie żelaznej kurtyny, a oprócz tego zarządzono cały szereg nowych środków bezpieczeństwa. I tak odtąd w teatrze, oprócz naczelnika straży, pełnić będzie służbę stale 17 ludzi ze straży pożarnej, a osobna komisya, złożona z inspektora teatru i naczelnika straży, będzie miała obowiązek zbadać przed każdem przedstawieniem, czy spełnione są wszystkie zarządzenia dotyczące bezpieczeństwa, i dopiero po takiem zbadaniu będzie mogła zezwolić na rozpoczęcie przedstawienia. Dalej postanowiono wprowadzić w życie różne szczegółowe środki, zabezpieczające przed powstaniem pożaru wskutek zetknięcia się przewodów elektrycznych, i zarządzono ulepszenie drzwi ze sceny na plantacye, a zarazem rozszerzenie garderób dla artystek i przeniesienie izby maszynisty w lepsze miejsce. W teatrze ludowym zarządziła komisya zmianę hydrantów na inne, z większymi otworami, i budowę schodów pobocznych. Również wydała komisya zarządzenie co do „Colosseum“ i teatrzyku w hotelu „Union“.

Ze spraw sądowniczych mamy do zanotowania, że w miejsce starszego radcy sądowego p. Wawrauscha, przeniesionego w stan spoczynku, objął obowiązki zastępcy przewodniczącego senatu apelacyjnego dr. Alfons Małdziński, dotychczasowy naczelnik sądu powiatowego w Chrzanowie.

Na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w najbliższych dniach promocya „sub au-

---

1)

M. de Vogüé.

Władca morza.

Przekład *M. Łaganowskiej.*

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Biuro przy ulicy Scribe.

— Zamówiłeś samochód, Józefie? Minister oczekuje mnie o dziewiątej.

— Zamówiłem, proszę pana.

— Mam jeszcze pół godziny. Czy kuryer dzisiejszy przyniósł co pilnego?

— Oto kablogramy z New-Yorku.

Młody sekretarz złożył na stole paczkę depesz.

— Nie ma nic szczególnego w wiadomościach z nocy ubiegłej.

— A zatem przejdźmy do spraw, które kazałem scentralizować w Paryżu, podczas mego tu pobytu. Anglia? Nic jeszcze z Newcastle?

— Owszem. Depesza od dyrektora linii Bałtyckiej. Rada zarządzająca towarzystwa zgadza się w zasadzie na połączenie z Powszechnym Trustem Morskim, ale domaga się gwarancyi dywidendy.

— Dobrze. Zapłacimy, ile będzie trzeba. Telegrafuj pan: »Załatwione«... Niemcy?

— List od wielkiego ochmistrza dworu. Cesarz oczekuje pana 25. w Poczdamie i prosi na obiad.

— Dwudziestego piątego?... To mi bardzo nie na rękę. Muszę być 25. w Londynie na zebraniu Powszechnego Trustu Morskiego! Jacht czeka mnie wieczorem na Tamizie; na obiedzie w Poczdamie będę mógł być chyba dopiero 26-go.

— Wielki ochmistrz dworu pisze, że jego cesarska mość zamierza udać się 26-go na polowanie.

— Polowanie można odłożyć, daleko łatwiej, niż zgromadzenie, na które przybywają ludzie z New-Yorku i z Hamburga. Telefonuj pan do ambasady niemieckiej i zapowiedz moją wizytę. Wstąpię do ambasadora wieczorem. On mi to załatwi... Korea... Czy zdecydowali się odpowiedzieć?

— Pośrednik nasz pisze, iż sprawa Korei jest na dobrej drodze. Żądania pańskie co do dzierżawy portu Czemulpo poparte będą w Seulu, jak również urządzenie stacyi dla naszych statków w Czili. Ale pośrednik żąda jeszcze większych środków materyalnych.

— Dobrze! Wyślij przekaz na większe sumy, niż tamte. Ale zaznacz wyraźnie w odpowiedzi, że to po raz ostatni, jeśli projekt dzierżawy nie będzie podpisany w Seulu przed 1. stycznia. Czy masz kablogram od naszego agenta w Tokio? Sądzę, że Japończycy idą dalej z nami ręka w rękę?

— Dziś żadnych w tej sprawie wiadomości; ale przecież ostatnie komunikaty agenta były bardzo przychylne.

— To prawda, z tamtej strony nie ma się czego obawiać. Agent nasz widział się z wpływowymi deputowanymi i uczynił co trzeba, by ich przekonać. Portugalia?

— Długi list z Lisbony w sprawie koncesyi na wybrzeżu portów w Macao.

— Cóż oni sobie myślą? Że ja mam czas na czytanie listów. Czy nie wiedzą, że telegraf jest wynaleziony?! Ogółem wziąwszy, co mówi list?

— Zdaje się, że są zdecydowani na ustąpienie gruntu pod przystanie, a nawet bardzo skorzy do zawarcia interesu. Przewlekają jeszcze, bo idzie im o szacunek niektórych parceli.

— Kończmy. Zapłacimy, ile będzie trzeba. Telegrafuj do Lisbony, że czekam nadesłania ostatecznego kontraktu przed upływem tygodnia. Wyznaczysz dwóch moich inżynierów na sobotę rano. Mają być gotowi by wziąć na statek chiński w poniedziałek. Kabluj do Macao: Niech wszystko będzie gotowe do otwarcia warsztatów. Australia?

— Parlament w Sidneyu ma w tym tygodniu wziąć pod obrady pańskie przedstawienie w sprawie przeprowadzenia linii Sidney-Panama. Dzienniki, które nadeszły wczorajszą pocztą, pozwalają mieć nadzieję, że sprawa przejdzie.

— Jakie dzienniki? Te, które ja opłacam?

— Inne także.

(C. d. n.).

spiciis Imperatoris“. Promować się będzie p. Wojciech Gielecki na doktora filozofii.

Stanisławów. Zbiegły stąd przed paru miesiącami bankier Ch. F. Kanner puścił był w obieg weksle ze sfałszowanymi podpisami znanych, bogatych kupców. Weksle te zeskontował następnie w Berlinie, oraz w „Credit-Anstalt“ w Czerniowcach, obecnie zaś skutkiem niezapłacenie ich w terminie płatności zostały one w sądzie stanisławowskim zaskarżone. Pozwani wnieśli przeciw odnośnym nakazom zapłaty zarzuty, że podpisy ich zostały sfałszowane.

Przemyśl. Przed tygodniem mniej więcej zamordowano w karczmie pod fortem wojskowym „Optyń“ koło Przemyśla młodego karczmarza Manesa Storcha. Morderstwo narobiło oczywiście wiele hałasu i władze zarządziły poszukiwania sprawcy, ale do tej pory odnaleźć go nie zdołano. Skonstatowano tylko, że nic z karczmy nie zginęło, pieniądze leżały w szufladzie nienaruszone, tak samo srebrne rzeczy wartościowe. Wynika z tego, że morderstwo nie zostało popełnione dla rabunku, ale z innych motywów, prawdopodobnie z zemsty osobistej skutkiem jakiegoś procesu, w którym swego czasu świadczył młody Manes. Ściśle przeprowadzona rewizya broni i mundurów u żołnierzy kwaterujących na „Optyniu“ nie wydała żadnych rezultatów, któreby mogły świadczyć, że morderca znajduje się pośród żołnierzy.

Kołomyja. Przed paru dniami wydarzył się na dworcu tutejszym okropny wypadek. Franciszek Siwy, który niedawno otrzyma miejsce robotnika na dworcu kolejowym, był zajęty o godz. 9 rano zgartywaniem śniegu ze szyn. W tem nadjechała lokomotywa, powaliła Siwego i odcięła mu obie nogi. Oburzenie obudził fakt, że robotnik ten leżał bez pomocy lekarskiej do godziny pół do 11 i wskutek upływu krwi wkrótce ducha wyzionął. Zostawił niezaopatrzoną żonę i jedno dziecię, któremi na razie zaopiekował się z litości nadkomisarz p. Solowski.

Odgłosy polityczne.

— W Meranie, w Tyrolu, odbyło się wczoraj zgromadzenie burmistrzów tyrolskich, na którem twórca znanego projektu zmiany regulaminu Izby poselskiej poseł Grabmayer wyłuszczył swe zapatrywania na obecną sytuacyę parlamentarną.

Parlament taki, jaki jest dzisiaj, nie wiedzieć, czy z powodu szaleństwa, czy idyotyzmu, zostaje pod panowaniem §. 14. Mowca przyznaje, że dr. Koerber dokładał wszelkich starań, aby parlament ożywić. Dziś wymieniają trzy lekarstwa, które mogą parlament uzdrowić, a mianowicie: zmianę konstytucyi, porozumienie między stronnictwami i zmianę regulaminu. Zmiana konstytucyi jest niemożliwą, a niemożliwem także jest na razie osiągnięcie porozumienia między stronnictwami. Pozostaje więc tylko zmiana regulaminu. Zasadniczymi przeciwnikami zmiany tej są radykalne grupy w parlamencie, a mianowicie: czescy radykali, socyaliści i Wszechniemcy.

Jedynie konsekwentnie postępują radykali czescy, gdyż oni nie chcą parlamentu centralnego i wskutek tego nie chcą przyczynić się do jego uzdrowienia. Socyaliści są przeciwni zmianie dlatego, że sądzą, iż jeśli dzisiejszy parlament się rozbije, to nowy już wyjdzie z powszechnych wyborów. Wszechniemcy w swym niepojętym radykalizmie żądają zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego i jako jedynego, któryby mógł być używany w parlamencie, a zapominają o tem, że Niemcy nie mają dość siły, aby mogli ten projekt w czyn wprowadzić.

Mówca podnosi, iż jego projekt zmiany regulaminu obrad Izby nie tamuje swobody parlamentu, wyklucza jedynie obstrukcyę techniczną, a pozostawia rzeczową, dla amatorów zaś nawet obstrukcyę na pięści.

Z wielkich stronnictw jedynie Polacy i katolickie centrum są bezwarunkowo za zmianą regulaminu. Boją się mianowicie, by pod osłoną regulaminu nie odżył napowrót dawny pierścień żelazny, przyczem zapominają, że taki pierścień istniał i mógłby powstać tylko przy współudziale Niemców klerykalnych, a na tę pomoc Słowianie dziś liczyć nie mogą. Niemcy nie mają prawa z powodu nieuzasadnionych obaw rozbijać kroków. dążących do uzdrowienia parlamentu. Niemcy powinni postępować rozważnie i oględnie i nie zrażać się, jeśli w parlamencie w niektórych sprawach będą przegłosowani. W parlamencie nie ma ani większości słowiańskiej, ani większości niemieckiej.

Gdyby jednak wielkie stronnictwa niemieckie zgodziły się na zmianę regulaminu, to zawsze potrzebną jeszcze jest do tego dobra wola rządu. Nieprzyjaciele p. Koerbera insynuują mu, że z umysłu nie chce zmiany regulaminu, gdyż im parlament jest słabszy, tem gabinet jest silniejszy. Insynuacya ta jest nieuzasadnioną.

Jeśli nie uda się przeprowadzenie zmiany regulaminu, to żelazna miotła wymiecie tę nieużyteszną Izbę, a niech Bóg broni Austryi przed eksperymentami, jakie potem nastąpią.

— Według źródeł angielskich, konflikt rosyjsko-japoński nie grozi w najbliższym czasie zaostrzeniem. Japoński poseł w Londynie oświadczył przedstawicielom prasy tamtejszej, że rokowania dyplomatyczne potrwają prawdopodobnie czas dłuższy.

Dzienniki nowojorskie donoszą, że amer. departament państwowy otrzymał zapewnie nie od 9 mocarstw, w tej liczbie także od Japonii, że obecny stan rokowań w kwestyi dalekiego Wschodu, uprawnia do nadziei pokojowego wyrównania różnic między Rosyą a Japonią. W tymże duchu brzmią raporty zagranicznych zastępców Stanów Zjednoczonych.

Mniej pokojowo brzmią wiadomości, jakie otrzymał »Berl. Tagbl.« z Anglii o powołaniu do służby japońskich oficerów rezerwy. Również japońscy inżynierowie marynarki, zajęci w warstatach okrętowych w Clyde otrzymali podobno polecenie bezzwłocznego udania się przez Kanadę do Japonii.

»Standard« donosi ze źródła chińskiego, że rząd chiński wysłał tajne rozkazy do wojsk chińskich prowincyonalnych, aby w razie wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, szły pod wodzą oficerów japońskich na pomoc Japonii. Korpus z 40.000 żołnieży wyćwiczonych przez oficerów europejskich stoi na granicy Korei i jest gotów każdej chwili do wymarszu.

W paryskich kołach politycznych krążą pogłoski, że rządy francuski i angielski zawarły ze sobą traktat, w myśl którego w razie wybuchu wojny na dalekim Wschodzie, zachować mają ścisłą neutralność.

— Berliński »Local-Anzeiger« ogłasza interview swego londyńskiego korespondenta z posłem japońskim w Londynie Na uwagę korespondenta, że Rosya nie zgodzi się na protektorat Japonii nad Koreą, odpowiedział poseł:

»To trudno. Gdyby się był kto zapytał swego czasu Francyi, czy się zgodzi na to, żeby Anglia zabrała Gibraltar, Francya byłaby z pewnością także odpowiedziała przecząco. Rosya musi się zgodzić. My przecież mamy także pewne prawa w Azyi wschodniej, którą zamieszkujemy od przeszło 2000 lat.«

Na zapytanie, czy w razie, gdyby Rosya odmówiła temu żądaniu, Japonia będzie dążyła do urzeczywistnienia tylko za pomocą wojny — odpowiedział poseł:

»Tak jest. Jeśli Rosya będzie trwała na swojem odpornem stanowisku, my nie będziemy mieli innego wyjścia, jak tylko rozpoczęcie kroków wojennych.«

— W Berlinie zainicyowano na szersze rozmiary obliczoną akcyę przeciw socyalistom. Agitatorzy centrum objeżdżają Niemcy, celem urzeczywistnienia projektu nowego »Reichsverband'u«, dla zwalczania socyalnej demokracyi. Nowy związek werbuje energicznie członków, a komitet organizacyjny rozsyła cyrkularze do szerokich kół, ze szczególnem uwzględnieniem stanu rękodzielniczego, nakłaniając je do gremialnego przystępowania do »Związku«, bądź w charakterze członków zwyczajnych z wkładką markową, bądź też jako członkowie wspierający z jednorazowym datkiem stumarkowym. »Berl. Tageblatt«, donosząc o tem za organem socyalistów »Vorwärts«, zauważa, że nowy związek przynieść może raczej szkodę, niż pożytek, gdyż wywoła jedynie silniejszą reakcyę ze strony socyalistów i przyczyni się do wzmocnienia tego obozu.

„Don Juan“ Mozarta.

(Impresye.).

Po długiem, bo piętnastoletniem blisko, a tak niezasłużonem zapomnieniu pojawił się wczoraj znowu nieśmiertelny »Don Juan« Mozarta na scenie lwowskiej. Pojawił się i wszystkich wstępnym bojem podbił pod swe panowanie, przykuł do siebie czarem niezrównanego uroku, usidlił wdziękiem, opętał melodyą. Słuchało się go z zapartym oddechem, a niewysłowioną rozkoszą w sercu, po prostu bezkrytycznie, łowiąc chciwem uchem każdy ton, każdy szept niemal idący od sceny, zupełnie tak samo, jak się słucha dźwięków pieśni zasłyszanej kędyś jeszcze w latach dziecięcych, później wśród zgiełku innych wrażeń na pozór zgubionej i zapomnianej, a jednak gdzieś tam w najtajniejszej głębi piersi dzwoniącej nieustannie drżącą, cichą nutą i przy lada sposobności budzącej się do nowego życia z dawną siłą, z dawną wyrazistością, w otoczeniu dawnych, a tak drogich sercu wspomnień.

Proszę mnie tylko na podstawie tego, co powiedziałem powyżej, nie brać za nieuleczalnego entuzyastę. Nigdy nim bez pewnych i to bardzo licznych zastrzeżeń nie byłem i — zdaje mi się — nie jestem. A jednak, gdym wczoraj, zagłębiony w fotelu, wsłuchiwał się w dźwięki płynącej ze sceny muzyki Mozartowskiej, odezwało się we mnie coś, czego nigdy przedtem nie doznałem. Czułem, że się nerwy moje gdzieś bez śladu zgubiły i że ich miejsce zajęło wyłącznie serce, w którem zbudziło się coś na kształt uczucia, jakie wznieca w nas widok wiosennego słońca wyłaniającego się z po za chmur, szmer strumyka w parowie leśnym, lub głos skowronka dzwoniącego wesołym szczebiotem w powietrzu. I gdyby mi się był wtedy nawinął pod rękę jaki bywalec bayreucki i próbował mi przykładowo wyjaśniać niebotyczną różnicę między »takim« Mozartem a »naszym« Wagnerem — byłbym mu powiedział krótko: »Pan przepadasz za matematyką w muzyce ja przenoszę nad nią zwyczajne uczucie. Słuchajże sobie Wagnera, a mnie pozwól słuchać Mozarta«. Tak byłbym mu powiedział, nie uważając na to, jakim okazałbym się w jego oczach profanem

Ale — mój Boże! Ostatecznie przecież wolno mi przynajmniej raz na lat kilka zabawić się w profana i zrzuciwszy z siebie skórę strasznie poważnego krytyka, zapragnąć wzruszeń estetycznych bez bolu głowy i szarpaniny nerwów. Pytam tylko, dlaczegóżby nie?

To też przeświadczenie, że po przedstawieniu »Don Juana« wrócę przynajmniej raz do moich pieleszy domowych nietylko bez migreny i podrażnienia nerwów, ale owszem zdrowszy i bardziej rzeźki, niż przedtem, nastroiło mnie tak, że postanowiłem tylko słuchać Mozarta, bez przerywania sobie tej rozkoszy myślą, iż trzeba go będzie zaraz po skończonem przedstawieniu poddać sekcyi krytycznej, wyłowić z pośród tysiąca brylantów bodaj parę kwarców, a to jedynie w tym celu, by módz na drugi dzień olśnić PT. Czytelników bystrością obserwacyi i zdolnością krytyczną, i w rezultacie kilku lub kilkunastu takich łamańców metafizyczno-krytycznych wywinąć na końcu wielkiego pirueta, wykrzyknąć: Ecce Mozart! — i naturalnie — podpisać się pełnem imieniem i nazwiskiem, by plebs czytający wiedział, kto to taki, co uczy nawet »takiego« Mozarta.

I na cóżby się to zdało? Mozart, tak czy owak, nie poprawiłby się, bo już nie żyje, a ja straciłbym bezpowrotnie sposobność przepędzenia wieczoru na wsłuchiwaniu się w czarowne dźwięki jego muzyki. Jeżeli by więc kto najgorzej na tem wyszedł, to chyba ja sam.

Uwzględniwszy to wszystko, zrezygnowałem na ten raz przynajmniej z urzędu krytyka, zamieniłem się cały w słuch i — tylko słuchałem. Zapomniałem przytem zupełnie o wykonawcach, ba! nawet o Mozarcie samym, a miałem przed sobą jedynie jego dzieło, wielkie, potężne, skończenie piękne, i oddałem się pod jego władzę wyłącznie i bez zastrzeżeń. Nie obchodziło mnie nic zgoła, że tam orkiestra i soliści, soliści i orkiestra, tak samo, jak kapelmistrz i orkiestra, orkiestra i kapelmistrz, sprawiali raz po raz wrażenie żyjącego z sobą w ciągłej niezgodzie małżeństwa; nie uważałem na to, jak tam na scenie grali i spiewali, i kto grał lub spiewał lepiej od innych, kto gorzej, a kto całkiem źle — jednem słowem zerwałem wszelką łączność ze światem żywym, i tym na scenie, i tym w orkiestrze, i tym wreszcie w widowni, a przeniosłem się całkowicie i niepodzielnie wszystkimi zmysłami moimi, całą duszą, całą istotą w świat dźwięków »Don Juana«. Wszystko, co było i mogło być pozatem, przestało dla mnie istnieć. Słuchałem muzyki i tylko muzyki, a o teatrze i jego konwencyonalizmach starałem się zapomnieć zupełnie. Czy zapomniałem — to rzecz inna. To wiem tylko, że od czasu do czasu budziło się we mnie coś, jakby żal i jakby protest przeciw temu brakowi, nie już pietyzmu, ale po prostu uszanowania dla tak wielkiego dzieła, którego dowód złożyła wczoraj — skądinąd bardzo nawet zasłużona — dyrekcya opery naszej, wystawiając »Don Juana« w sposób lekceważący i dzieło samo i publiczność.

Widocznie fatum jakieś cięży nad »Don Juanem« na scenie lwowskiej. Podobno bowiem także i przed laty, za dyrekcyi Celiny Dobrzańskiej i Władysława Barącza, wypaść on miał na scenie skarbkowskiej tak fatalnie, że później nie chciano go już nawet usunąć z półek bibliotecznych. Pokusił się o to teraz, po upływie coś lat piętnastu, p. Chodakowski, i znowu powtórzyło się to samo, co wówczas. Wykonanie było takie, iż ten biedny »Don Juan« wyglądał jak perła drogocenna w oprawie szmacianej.

A mimo to — działał i to działał tak silnie, że trudno się było oprzeć jego urokowi i tym niezliczonym, hojną dłonią w nim rozsianym pięknościom, które wyrwały przed laty z ust Rossiniego okrzyk entuzyastyczny, że »jest to największe arcydzieło świata, w którem jest tyle geniuszu, ile wiedzy, i tyle wiedzy, ile geniuszu«, a Gounoda skłoniły do napisania pełnej zachwytu i uwielbienia dla jego piękności osobnej książki o »Don Juanie«.

Na tem na razie kończę, zastrzegając sobie krytykę — już nie impresyę — na kiedyindziej, gdy dyrekcya opery naszej postara się o staranniejsze i godniejsze pamięci Mozarta wystawienie »Don Juana« na scenie lwowskiej.

H—c.

Echa sądowe.

(Abgar-Sołtan przeciw skarbowi kolejow.)

Lwów, 5. stycznia.

Dziś rozpoczęła się przed senatem wyższego sądu krajowego dla spraw cywilnych, składającego się z nadradcy Mecińskiego, jako przewodniczącego, oraz radców Jakubiczki i Szypajły, jako wotantów, rozprawa o odszkodowanie ze skarbu kolejowego. W charakterze powoda wystąpił znany powieściopisarz Kajetan Abgarowicz (Abgar-Sołtan), a przedmiotem skargi był nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ zeszłego roku, wychodząc ze stacyi kolejowej w Korościatynie. Przed drzwiami tej stacyi znajdował się odkryty dół kloaczny, wcale nie zaopatrzony, do którego to dołu p. Abgarowicz wpadł. Wypadek ten spowodował długotrwałą obłożną chorobę, której następstwem jest silny rozstrój nerwowy stale się odczuwać dający. Wskutek tego zapozwał p. Abgarowicz skarb kolejowy, o wypłacenie mu odszkodowania w kwocie 153.007 kor. 87 h.

P. Abgarowicz jawił się dziś w towarzystwie swych doradców prawnych pp. Dra Löwensteina i dr. Ostermana ze Stanisławowa.

Po odczytaniu rozmaitych zeznań przystąpił przewodniczący do przesłuchania świadków Grzegorza Łuczki, robotnika kanalarskiego, który ów fatalny dół kloaczny rozkopał. Zarówno jego zeznanie, jak niemniej zeznania funkcyonaryusza kolejowego z Korościehym Stopczyńskiego nie przyniosły nic ciekawego.

Następnie przesłuchano lekarza z Buczacza dr. Krzyżanowskiego, którego p. Abgarowicz wezwał w kilka dni po wypadku. Świadek stwierdził, że chory zdradzał pewne niedomagania umysłowe, oraz skonstatował, że jest zdania, iż literacka działalność p. Abgarowicza wskutek wypadku została uniemożliwioną.

Po przesłuchaniu dra Prusa, który zeznawał podobnie jak jego poprzednik, odroczył przewodniczący rozprawę do godziny 5 po południu.

(Pp. Wiktorowie przeciw mecenasowi Löwensteinowi).

Sąd apelacyjny we Lwowie zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, który wypadł na korzyść posła sejmowego adw. dra Natana Löwensteina w jego sporze o honoraryum adwokackie w sumie 30.000 kor. z rodziną pp. Wiktorów.

Prof. Rosenblatt contra Przeworski.

Kraków, 5. stycznia.

Dzisiaj przed sądem apelacyjnym sądu karnego w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw p. Juliuszowi Przeworskiemu, skazanemu w sądzie I. instancyi na grzywnę 600 koron za czynne znieważenie prof. dra Rosenblatta. Rozprawa odbyła się wskutek rekursu prokuratora, który domagał się kary aresztu bez zamiany na grzywnę. Oskarżonego bronił adw. dr. Bardel; zamiast dra Rosenblatta, który się nie zjawił, stanął adw. dr. Ferdynand Wilkosz.

Na sali zgromadził się w ogromnej liczbie świat prawniczy Krakowa, czekając wyniku tej niesłychanie zajmującej sprawy.

Po odczytaniu aktów, odnoszących się do sprawy i przemowie prokuratora, który domagał się dla skazanego kary aresztu bez zamiany na grzywnę, zabrał głos obrońca adw. dr. Bardel. W mowie swojej żądał on przedewszystkiem odroczenia rozprawy, dopóki Izba adwokacka nie oświadczy się w sprawie znanego listu otwartego p. Przeworskiego, który w swem piśmie podniósł tak wiele i tak ciężkich zarzutów, dotykających czci prof. Rosenblatta. Dopóki więc sprawa nie wyjaśni się, czy prof. Rosenblatt jest istotnie nieposzlakowany, czy też tylko jednostką uprzywilejowaną, sprawę należy odroczyć. Co do okoliczności łagodzących, które powinny wpłynąć na wyrok, gdyby sprawy sąd nie odroczył, to trzeba przyjąć, że p. Przeworski nie miał złych zamiarów przeciw prof. Rosenblattowi i uderzył go dopiero, gdy ten odezwał się do niego opryskliwie.

W rezultacie po wywodach stron i dłuższej naradzie, trybunał zatwierdził w zupełności wyrok I. instancyi, skazujący obwinionego p. Juliusza Przeworskiego na 600 kor. grzywny.

Tak więc zakończyła się pierwsza część sprawy Rosenblatt-Przeworski, która tyle w swoim czasie narobiła hałasu ze względu na bohaterów procesu. Druga część sprawy znajdzie epilog w orzeczeniu Izby adwokackiej co do listu otwartego p. Przeworskiego, co nastąpić ma w najkrótszym czasie.

Informacye „Dnia“.

* W namiestnictwie rozpoczęła się dziś konferencya w sprawie kierunku kanału pod Krakowem. Przewodniczy jej starszy radca Ingarden, a biorą w niej między innymi udział przybyli specyalnie w tym celu z Krakowa wiceprezydent miasta dr. Juliusz Leo i inżynier Uderski.

*) Ponieważ projekt ustawy o podwyższenie adjutów dłużej służącym auskultantom i praktykantom nie mógł być załatwiony w parlamencie, rząd przeto przyszedł im z pomocą w drodze administracyjnej. Mianowicie otrzymują oni za styczeń i luty br. nadzwyczajną remuneracyę, która dotyczy praktykantów wszystkich państwowych gałęzi, którzy służą więcej niż 3 lata, złożyli ewentualnie wymagany egzamin praktyczny dla swej gałęzi, nie mieli śledztwa dyscyplinarnego. Wysokość tej nadzwyczajnej remuneracyi uregulowano w ten sposób, że otrzymają „prorata tempore“ wyższe adjutum, które dla praktykantów z wyższem wykształceniem wynosi po 3 latach 1600 a po 5 latach 2000 koron, zaś dla innych 1300 a po 5 latach 1500 kor. Remuneracya za styczeń zostanie wypłaconą dodatkowo.

* Towarzystwo wagonów sypialnych zaprowadziło w porozumieniu z ministerstwem kolei pożądaną innowacyę, dozwalającą podróżnym klasy III. używania wagonu restauracyjnego na pewnych określonych przestrzeniach. Na razie wprowadzono tę dogodność na linii Wiedeń-Insbruck i Wiedeń-Zurych via Seltzthal. Służba wagonów restauracyjnych oznajmiać będzie podróżnym, na jakiej przestrzeni korzystanie z wagonu będzie dozwolone.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Witold Hausner, prezydent wyższego sądu kraj. w Krakowie, bawi we Lwowie. Na jego cześć odbędzie się dziś u prezydenta Tchorznickiego obiad na 24 nakryć, na który zaproszeni zostali: pp. namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni i szefowie władz sądowych.

Dr. N. Seinfeld, poseł i b. zastępca dyrektora kolei państwowej w Stanisławowie, został zamianowany członkiem Rady nad zor-

czej austryackiego powszechnego Towarzystwa elektrycznego w Wiedniu.

Namiestnik wśród strażaków pożarnych. Miejska strażnica pożarna witała w murach swoich w niedzielę niezwykłego gościa. Był nim namiestnik hr. Andrzej Potocki, który zjawił się niespodzianie popołudniu na strażnicy i kazał uderzyć na alarm. W jednej chwili stanęły na podwórzu wszystkie treny, gotowe do wyjazdu, a wtedy namiestnik skontrolował osobiście wszystkie zaprzęgi, wozy, przyrządy sprawdził liczbę pompierów, obejrzał sikawki, węże, płótna ratunkowe itd., a badał wszystko tak szczegółowo, że dla sprawdzenia, czy w beczkowozach znajduje się woda, odkręcać kazał kurki na próbę. Zwiedził następnie magazyny, stajnie, wozownię, badając wszystko najskrupulatniej i informując się o szczegółach u oprowadzającego go naczelnika straży p. Prauna. Rewizya trwała przeszło godzinę, poczem namiestnik pożegnał p. Prauna, dziękując mu za informacye i oddalił się.

Wartoby przy tej sposobności podać jeden szczegół charakterystyczny. Oto p. namiestnik piastował przed laty rangę kapitana krakowskiej ochotniczej straży pożarnej i tak w jej ćwiczeniach, jak i w wypadkach jej akcyi ratunkowej, czynny brał udział. Dyletantem więc na punkcie spraw pożarniczych nie jest.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę sekcyjnego w ministerstwie handlu Wojciecha Stibrala generalnym komisarzem dla tegorocznej wystawy światowej w St. Louis.

Minister rolnictwa zamianował elewów leśnictwa Edwarda Lisowskiego, Teofila Iwanowicza, Waleryana Mironowicza i Dymitra Zurkana, asystentami leśnictwa.

Ministerstwo handlu zamianowało w departamencie rachunkowym gal. dyrekcyi poczt we Lwowie asystenta Ludwika Krzemienia oficyałem, a praktykanta Michała Sztajcera asystentem.

Z kolei państwowych. W obrębie dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni zostali ze względów służbowych adjunkci: Zygmunt Pieszkiewicz z Wybranówki do Stanisławowa i Kazimierz Kasztelewicz z Wasylkowiec do Wybranówki.

Ministerstwo oświaty zatwierdziło ks. dr. Józefa Karola Kaczmarczyka na docenta z zakresu studyum biblijnego Nowego Testamentu na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Oględziny teatru miejskiego. Prezydyum miasta Lwowa zarządziło dzisiaj, jak o tem donieśliśmy, komisyjne oględziny gmachu teatru miejskiego. Komisya ta odbyła się pod przewodnictwem prezydenta dra Małachowskiego, przy współudziale pp. wiceprezydenta Michalskiego, członków komisyi teatralnej Gryzieckiego, Gerstmana i Rawskiego, radców magistratu: Ostrowskiego i Cetwińskiego, dyrektora urzędu budowniczego Hochbergera, inżyniera Czernego, dyrektora zakładu elektrycznego Tomickiego, naczelnika straży pożarnej Prauna, dyrektora policyi Schechtla, starszego komisarza policyi Reinländera, starszego radcy budownictwa w namiestnictwie Hawryszkiewicza i inspektora sceny p. Jasińskiego.

Komisya obejrzała wszystkie bez wyjątku lokalności i urządzenia w gmachu teatralnym. Znalazła je wszystkie w najlepszym porządku i uznała, że urządzenia te dają rękojmię zupełnego bezpieczeństwa na wypadek paniki, lub pożaru. Aparaty, zabezpieczające gmach od pożaru na wypadek t. zw. „krótkiego zetknięcia“ prądu elektrycznego, są w stanie zadawalniającym.

Ankieta w sprawie dorożkarzy odbędzie się 12 bm w namiestnictwie. Ankieta ta, w której wezmą udział zawodowe czynniki, rozpatrzy szczegółowo życzenia dorożkarzy w przedmiocie zmiany niektórych postanowień nowego regulaminu dorożkarskiego.

Galicyjska Kasa oszczędności a przemysł krajowy. Z powodu notatki naszej pod powyższym tytułem, donosi nam Dyrekcya gal. Kasy oszczędności, że wszystkie roboty adaptacyjne murarskie przy restauracyi hotelu Imperial przeprowadził p. architekt Michał Kowalczuk. Całą instalacyę elektryczną objęła lwowska firma Sokolnicki i Wiszniewski. Tapetów dostarczyły firmy Adamski, Haas, filia lwowska. Umeblowanie nowe objęło Towarzystwo stolarskie i lwowscy tapicerzy pp. Frühauff i Walsleben, Steinhauf, Szczurkowski i Krzysztofowicz. Roboty lakiernicze wykonał p. Krzanowski, luster dostarczała firma Fischler. Materyałów do pokrycia mebli dostarczały firmy Primus i Iglicki, Drexler.

Wszystko zatem zakupiono w mieście, li tylko łóżka żelazne i umywalnie żelazne sprowadzono bezpośrednio od firmy wiedeńskiej Kitschelt.

Cały zatem wydatek wpłynął do rąk lwowskich rękodzielników, o ile ci panowie zmuszeni byli sprowadzać materyały, których w kraju wogóle nie wyrabiamy — nie zależało już od Dyrekcyi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie; — Cieszy nas bardzo, że dzięki naszej notatce wyjaśniła się sprawa, która dawała powód do najrozmaitszych plotek i zarzutów, jak się okazuje niesłusznych przeciw Dyrekcyi Kasy oszczędności.

Salon artystów polskich, którego dzieła wystawione są w lokalu naszego Tow. Sztuk Pięknych, zostanie zamknięty w dniu 6. b. m. wieczór, poczem otwartą zostanie wielka wystawa Stow. artystów „Sztuka“. Z urządzonej w Salonie wystawy gwiazdkowej, sprzedano następujące prace: Dulębianki „Głowę Chrystusa“ i Kamockiego „Pont Neuw“ nabył hr. Leon Piniński, Mizesównej „Kobietę z dzieckiem“ pani Kułaczkowska, Rozwadowskiego „Napoleona„ p. Bumel, Schayerównej „Holenderkę“ pani Stroynowska.

Pierwsza reduta odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę dnia 9. b. m. Początek o godzinie 10 wieczorem. Program tej reduty jest nadzwyczaj urozmaicony, pełen dowcipnych niespodzianek, które ubawią publiczność. Bardzo zajmującym będzie punkt programu pt. „Panorama świata“. O godz. wpół do 2 w nocy nastąpi premiowanie masek. Najpiękniejsza maska damska otrzyma garnitur złoty z rautami, najdowcipniejsza maska męska srebrną papierośnicę. Premiowanie masek odbędzie się w ten sposób, że do każdego biletu wstępu będą dodane dwa kupony, jeden dla maski damskiej, drugi dla męskiej. Kupony te oddawać będzie publiczność maskom według własnego uznania. Maska, które uzbierają największą ilość kuponów, otrzyma premię.

Eleuterya, towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholicznych, urządza wspólny opłatek w niedzielę dnia 10 bm. o godzinie 4tej popołudnie. Członkowie, jakoteż inne osoby przychylne idei Towarzystwa, chcące brać udział w tej uroczystości, mogą zgłaszać się w lokalu Towarzystwa (plac Strzelecki l. 6) codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem.

Lecznicza kolonia pocztowa. Piszą nam ze sfer pocztowych: Lecznicza kolonia pocztowa w Krakowie, mająca na celu: umożliwienie leczenia i wzmacniania nadwątlonych sił dzieci funkcyonaryuszy poczt galicyjskich, nie rozwija się niestety tak, jakby się tego po tak pożytecznem przedsięwzięciu spodziewać należało. Liczba członków jest dotychczas zawstydzająco szczupła i instytucya ta nie uzyska poparcia, czeka ją niechybny upadek. A szkoda byłaby niepowetowaną, bowydział otrzymał właśnie ofertę na kupno własnego domu w Rabce, któryby odpowiadał w zupełności celom kolonii leczniczej. Zadatek 4.000 koron należałoby uiścić do końca stycznia br.

Wszyscy pocztowcy powinni więc co rychlej przystępować do stow. kolonii leczniczej jako członkowie, tem snadniej, że niska roczna wkładka 4 koron jest przystępną nawet dla kieszeni urzędniczych.

Ruski Dom akademicki we Lwowie. Jak czytamy w „Dile“, niebawem już rozpocząć się ma w naszem mieście budowa ruskiego „Domu akademickiego“. Stanie on na gruntach przy ul. Supińskiego, zakupionych za 38.000 koron, i mieścić będzie obok sal towarzyskich, biblioteki itp, mieszkania dla przeszło 100 studentów szkół wyższych. Koszta budowy obliczono na przeszło 90.000 koron i dotąd zebrano na ten cel w drodze składek przeszło 45.000 kor.

Przytulisko dla sług ruskich, utworzone staraniem ks. metropolity Szeptyckiego w realności jego przy ulicy Wuleckiej l. 203, zostało już otwarte. Poświęcenie jego dokonał sam ks. metropolita w asystencyi licznego kleru.

Konkursa. Ogłoszono konkurs na posadę asystenta przy katedrze technologii chemicznej w szkole politechnicznej we Lwowie, z płacą 1400 kor. Podania do 28 bm. Izba notaryalna w Przemyślu rozpisuje konkurs na posadę notaryusza w Mikołajowie z terminem do 30. bm.

Bal drukarski odbędzie się 6 lutego na Strzelnicy miejskiej we Lwowie.

---

* **Repertoar teatru miejskiego.** We wtorek „Bogaty wujaszek“, K. Karlweisa.

W środę popołudniu „Dzierżawca z Olesiowa“ Z. Przybyszewskiego. — Wieczorem „Aida“ J. Verdi'ego.

We czwartek „Jan Gabryel Borkman“, Henryka Ibsena.

W piątek »Don Juan“ W. A. Mozarta.

W sobotę po raz pierwszy „Interes interesem“, komedya w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

W niedzielę popołudniu „Skąpiec“ Moliera. „Jak liście z drzew strącone...“ Jana Łady, wieczorem „Figle wiosenne“ J. Straussa.

* **Repertoar Teatru ludowego we Lwowie.** W środę „Roznosicielka chleba“, wieczorem „Śluby panieńskie“ z panną Czaplińską.

* **Repertuar Filharmonii lwowskiej.** We wtorek, dnia 5. stycznia jedyny wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem znakomitego pianisty Maurycego Rosenthala. Program I.: 1) Beethoven: „Sonata op. 109“. 2) Schumann: „Karnawał op. 9“. II. 1) a) Chopin: „Berceuse, Deux nouvelles etudes, Scherzo B-moll“, b) M. Rosenthal: Studium na temat walca Chopina Des-dur, c) Schubert-Liszt: „Lipa“, d) M. Rosenthal: „Motyle“. 2) Liszt: Fantazya z „Don Juana“. Początek o godzinie pół do 8. wieczorem.

We czwartek dnia 7. stycznia koncert na dochód Towarzystwa im. św. Salomei.

Powszechny strejk piekarzy.

Lwów, dnia 5. stycznia.

W myśl zapowiedzi wczorajszej, obradowało dziś przed południem wielkie zgromadzenie czeladników piekarskich, na które przybyli z ramienia władzy nadinspektor przemysłowy p. Nawratil, radca magistratu dr. Fischer i komisarz przemysłowy p. Bachowski, z ramienia majstrów prawie cały wydział pod przewodnictwem przełożonego korporacyi p. Schirmera, a jako doradca robotników p. Nacher, sekretarz komisyi zawodowej.

Pierwszy mowca p. Nacher zdał sprawę z przebiegu wspólnych obrad wydziału majstrów i robotników.

Z kolei przemawiali robotnicy piekarscy, Śliwiński, przełożony korporacyi Schirmer i radca dr. Fischer.

P. Nawratil zawiadamia zebranych, że złożył dziś namiestnikowi raport o stanie akcyi i że mu namiestnik polecił zainicyowanie wyboru komitetu wspólnego i by obrady toczyły się u niego w biurze.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie na wniosek p. Litwina, że zgadza się na wybór wspólnego komitetu, celem jednak energiczniejszego poparcia swoich żądań rozpoczyna równocześnie ogólny strejk piekarski.

Po wezwaniu zgromadzonych przez p. Nachera, by zachowywali się godnie i spokojnie, a w szczególności, by unikali szynków, zgromadzenie, które miało przebieg bardzo burzliwy, zamknięto.

W strejku bierze udział zwyż 700 robotników.

Ekonomista.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3735 sztuk. W tem było w Galicyi 488 sztuk, z Bukowiny 23 sztuk. Przebieg targu był ożywiony. Ceny niezmienione. Niesprzedanych pozostało — sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 165 sztuk, po 70 do 77 koron, 291 sztuk po 78 do 84 koron, 8 sztuk po 85 do 86 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 64 do 80 kor., krowy podtuczone po 60 do 80 kor., bydło chude po 42 do 62 koron, wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

NEKROLOGIA.

W Stryju: ks. kanonik Szymon Cetnarski, rz. kat. katecheta i profesor gimnazyum w Drohobyczu, w 65 r. życia.

W Starym Gostyniu: Artur Horwatt obywatel ziemski w 73 r. życia. Zmarły był w r. 1860 deputatem z powiatu rzeczyckiego w komisyi dla uwłaszczania włościan.

Anna z Siemieńskich Rzymkowska, wdowa lat 55.

Dr. Oswald Blumenfeld adwokat i radny m. Przemyśla, zmarł onegdaj w Krakowie.

W Sulejowie zmarł w 60 roku życia Franciszek Waliszewski, ceniony w swoim czasie artysta dramatyczny teatrów prowincyonalnych.

Wanda z Rutkowskich Kownacka właścicielka dóbr ziemskich lat 56.

Depesze „Dnia“.

Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Austryacko-węgierskie ministerstwo wojny a Macedonia.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). »Extrablatt« donosi, że ministerstwo wojny wzywa tych, którzy objawili zamiar służenia w żandarmeryi macedońskiej, aby się jak najrychlej zgłosili.

Zamordowanie posła węgierskiego.

Wielka Kikinda. (Tel. »Dnia«). Poseł Paweł Erenits został zamordowany 5 strzałami rewolwerowymi przez wieśniaków Sibulów, ponieważ ojciec ich przegrał proces, który prowadził Erenits.

Austro-Węgry a wystawa w St. Louis.

Wiedeń (Tel. wł. »Dnia«). Austro-węgierski generalny komisarz wystawy wszechświatowej w St. Louis, Stibral, wraz z przydzielonym sobie personalem urzędniczym udaje się w najbliższych dniach do Ameryki.

O czeski uniwersytet.

Wiedeń (Dep. wł. »Dnia«). Dzienniki tutejsze zamieszczają depeszę z Berna, według której »Morawska Orlice« obstaje przy żądaniu czeskiego uniwersytetu w Bernie, a nie w Kromieryżu.

Echo bankructwa Kasy św. Wacława.

Praga (Tel. wł. »Dnia«). Nad majątkiem zbankrutowanej Kasy św. Wacława niebawem zawieszony zostanie konkurs. O zawieszenie takiego konkursu, którego domaga się kilkunastu wierzycieli, toczyła się wczoraj rozprawa przed tutejszym sądem handlowym. Zastępca prawny Kasy oświadczał, że nie posiada ona żadnej gotówki i że majątek jej wynosi 1,800.000 koron w realnościach i 1,500.000 koron w pożyczkach hipotecznych. Dokładny bilans można będzie jednak złożyć dopiero za kilka tygodni, gdyż obecnie księgi są w sądzie karnym, przed którym toczył się niedawno proces o oszustwo, popełnione przez dyrektara Kasy, członków Rady nadzorczej i kilku urzędników.

Sąd przychylił się do żądania obrońcy i odroczył dalszą rozprawę do 17. lutego b. r.

Samobójstwo artystki.

Liberzec. (Tel. wł. „Dnia“). Artystka teatru Rozmaitości Linia Rosenko po przedstawieniu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

† Prof. Jolli.

Berlin. (Tel. »Dnia«). Dyrektor kliniki psychiatrycznej szpitala Charité, tajny radca Jolli, zmarł wczoraj na udar sercowy.

Włoski komendant w Macedonii.

Rzym. (Tel. wł. »Dnia«) Rada ministrów obradowała wczoraj nad wezwaniem W. Porty co do zamianowania włoskiego generała komendantem macedońskiej żandarmeryi. Zgodzono się powołać na to stanowisko komendanta dywizyi w Cagliari, generała-porucznika Degiorgisa.

Udaje się on za dziesięć dni do Konstantynopola.

Strejk w Hiszpanii.

Barcelona (Tel. »Dnia«). Liczba strejkujących robotników okrętowych wynosi 13.000. Gubernator stara się pośredniczyć między pracodawcami a robotnikami.

Stulecie Don Kiszota.

Madryt (Tel. wł. »Dnia«). Z okazyi projektowanych uroczystości ku uczczeniu stulecia »Don Kiszota«, zaprasza dziennik »Blanco y Negro« artystów całego świata (malarzy, rzeźbiarzy, rysowników i fotografów) do wzięcia udziału w konkursie rozpisanym na najlepszy portret hidalga, tak, jak go Cervantes w swem nieśmiertelnem przedstawia dziele. Nagroda wynosi 5000 pesetasów.

Chmury wojenne.

Kolonia (Tel. wł. »Dnia«). »Köln Ztg.« donosi z Petersburga z 4. bm.: Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara Mikołaja rada koronna, w której brali udział ww. książęta Włodzimierz i Aleksy, ministrowie spraw zagranicznych, wojny i marynarki.

Jak przypuszczają, na tej radzie ustanowiono ostatecznie tekst rosyjskiej odpowiedzi na ostatnią notę Japonii.

Dziś słychać, że Aleksiejew otrzymał instrukcye w sprawie odpowiedzi rosyjskiej. Korespondent »Köln. Ztg.« sądzi, że jest jeszcze możliwość pokojowego załatwienia zatargu.

Pekin. (Tel. »Dnia«). Sądzą tu, że Japonia otrzymała już odpowiedź Rosyi na żądania swoje. Według wiadomości z Tokio, hr. Lambsdorf przyrzekł wręczyć w sobotę japońskiemu posłowi w Petersburgu odpowiedź.

OGŁOSZENIA:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: HENRYK CEPNIK. „Drukarnia Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.